Nakład 23 000 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 16 | Sosnowiec, piątek 17 stycznia 1930 roku | Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 3, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki

Rząd, sejm i senat.

Powrót p. prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, 16. 1. (wł.) Dziś, o g. 9 rano powrócił do Warszawy pociągiem specjalnym p. prezydent Rzplitej, który bawił ostatnio w Puszczy Białowieskiej na polowaniu reprezentacyjnem.

Równocześnie z p. prezydentem tym samym pociągiem wszystkie osobistości ze świata politycznego, wojskowego i dyplomatycznego, zaproszone na to polowanie.

Na dworcu powitali p. prezydenta ministrowie Józewski, Kühn, Leśniewski, szef kancelarji Lisiewicz, i grono wyższych urzędników.

* * *

O g. 12 p. prezydent przyjął na Zamku premjera Bartla, z którym odbył konferencję w aktualnych sprawach państwowych.

* * *

O g. 12.30 odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego ministra rolnictwa, p. Leona Janta-Połczyńskiego, którego dekret nominacyjny p. prezydent podpisał dziś, zaraz po przyjeździe.

Konferencja premj. Bartla.

P. Bartel odbył dziś rano konferencję z ministrem poczt. i telegrafów, pułkownikiem Boernerem, w sprawach, dotyczących jego resortu.

Jak wiadomo, na wczorajszem posiedzeniu sejmu, zgłoszony został wniosek B. B. w sprawie wybrania specjalnej komisji nadzwyczajnej, dla zbadania spraw, związanych z podsłuchem.

Komisja budżetowa.

Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia komisji budżetowej, zabrał głos pos. Diamand i oświadczył, że zaszczytny urząd referenta generalnego, który komisja nań włożyła, sprawia mu obecnie trudności, wobec tego prosi komisję o zwolnienie go. Początkowo referat generalny miał być powierzony prof. Krzyżanowskiemu, względy polityczne jednak nie pozwoliły p. Krzyżanowskiemu przyjąć referatu.

Przewodniczący Byrka, przyjmując do wiadomości z żalem rezygnację pos. Diamanda, zapytał prof. Krzyżanowskiego, czy referat generalny przyjmuje.

Prof. Krzyżanowski oświadczył swą zgodę na przyjęcie.

Przystąpiono następnie do dalszej rozprawy nad budżetem ministerjum komunikacji.

Z kolei poseł Trąmpczyński, omawiał sprawy kolejowe w poznańskiem i na Pomorzu.

W odpowiedzi na zarzuty niektórych posłów zabrał głos minister komunikacji p. Kühn, który stwierdził, że bolączką kolei są bilety ulgowe. Tak się już w Polsce dzieje, że wszyscy mają pretensje do bezpłatnych, lub ulgowych biletów. Minister czyni wysiłki, aby ten stan rzeczy zmienić. Przechodząc do kwestji „Orbisu" minister wykazuje, że przedsiębiorstwo to naraziło państwo na 1 i pół milj. zł. strat. Cała ta jednak sprawa zostanie przez sąd wyjaśniona.

Posiedzenie senatu.

Dziś o godz. 11 przed południem odbyło się posiedzenie plenarne senatu.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdowało się głosowanie nad wnioskiem senatora Erdmanna (Piast) i towarzyszy w sprawie votum nieufności dla marszałka Szymańskiego. Punkt ten został wycofany z porządku dziennego przez wnioskodawców, którzy w odczytanem z trybuny oświadczeniu, umotywowali swe obecne stanowisko.

Pozatem senat zajął się sprawą ratyfikacji jednej konwencji oraz sprawą zmian w ustawach o pomieszczeniach dla zwolnionych robotników rolnych i ustawą o organizacji władz administracji ogólnej.

Następnie senat przystąpił do dyskusji nad nowelą do rozporządzenia prezydenta Rzplitej o organizacji i zakresie administracji ogólnej. W sprawie tej zabrał głos minister Józewski, który prosił o nie uchwalanie tej noweli, jako zbędnej i szkodliwej. W głosowaniu 53 głosami opowiedziano się za przyjęciem noweli, przeciwko 28 głosom.

B. P.

MINA z PAPIERMEISTRÓW

PERELMANOWA

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 16 stycznia 1930 r., przeżywszy lat 78.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 12-ej w południe ze szpitala przy ul. Konrada 9, na cmentarz żydowski.

O czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

Córki, syn, synowa, zieciowie, wnuki i prawnuki.

Francja bez zgody sojuszników

może sobie zagwarantować uległość Niemiec.

PARYŻ, 16. 1. Prasa paryska z wielkiem zadowoleniem podnosi triumf, jaki odniósł w Hadze premjer Tardieu, który zdołał skłonić wreszcie niemców do przyjęcia formuły przewidującej sankcje, na wypadek niespełnienia przez Niemcy postanowień planu Younga.

Mimo pewnych zastrzeżeń, dzienniki zwracają uwagę przedewszystkiem na fakt, że na wypadek uchylania się Niemiec od przewidzianych spłat reparacyjnych Francja bez zgody innych sojuszników może zarządzić na nowo okupację Nadrenji.

W ten sposób, mimo niezałatwienia sprawy reparacyj wschodnich, prace konferencji będą mogły być już zakończone w nadchodzącą sobotę.

Nocna strzelanina w „dzielnicy barykad".

BERLIN, 16. 1. Wbrew zakazowi policji, komuniści niemieccy postanowili wczoraj urządzić wielkie demonstracje w Berlinie.

Z zapadnięciem ciemności wyruszyły na ulice zbrojne bojówki komunistyczne, które dokonywały napadów na patrole policyjne. W osławionej komunistycznej dzielnicy, Neukõln próbowali komuniści ustawić barykady, lecz zostali rozproszeni przez konną policję. Na Lessingstrasse doszło do ożywionej strzelaniny.

Późną nocą władze policyjne zdołały opanować sytuację. Podczas starć aresztowano 60 komunistów oraz posła komunistycznego Hoernla.

Komunistyczna „Rote Fahne" zapowiada na 1 lutego nowe manifestacje komunistyczne w rozmiarach, „jakich jeszcze Berlin nie widział".

WYPADEK SAMOLOTOWY W PUCKU.

BYDGOSZCZ, 16. 1. Na lotnisku morskiego dywizjonu lotniczego w Pucku zaszedł wypadek samolotowy.

Przybyły z Grudziądza samolot typu Breguet, zawadziwszy przy lądowaniu o miedzę przewrócił się, wskutek czego oderwało się podwozie, a skrzydła uległy strzaskaniu.

Obaj lotnicy wojskowi cudem uniknęli śmierci.

DYWIDENDA BANKU POLSKIEGO.

WARSZAWA, 16. 1. (wł.) Udział skarbu państwa w zyskach banku polskiego za rok ubiegły wynosi 23 milj. zł. Pozatem skarb państwa otrzyma narówni z innymi akcjonarjuszami 20 proc. dywidendy.

KONGRES MIAST POLSKICH.

WARSZAWA, 16. 1. (wł.) Z inicjatywy związku miast zwołany zostanie w lutym b. r. ogólnopolski kongres miast polskich, w którym weźmie udział 636 miast. Kongres obradować będzie nad wynalezieniem środków zaradczych w ciężkiej sytuacji samorządów miejskich oraz nad sprawą rozbudowy miast.

MEMORJAŁ ŻYDÓD POLSKICH W AMERYCE.

NOWY JORK, 16. 1. Poseł Filipowicz przyjął zarząd federacji żydów polskich w Ameryce, który przedstawił mu memorjał, wskazujący na ciężkie położenie ekonomiczne żydów w Polsce.

Poseł Filipowicz w odpowiedzi zaznaczył, że rząd polski nie zna wobec swych obywateli różnic rasowych i religijnych i wskazał na fakt historyczny, że w ostatnich 500 latach historji Europy nie było wypadku, aby jakikolwiek kraj więcej uczynił dla żydów niż dokonała Polska w ostatnich latach.

Przewrót w fabrykacji obuwia

zapowiada łódzki szewc-wynalazca

ŁÓDŹ, 16. 1. Jeden z szewców łódzkich wynalazł nowy model bucika i nowy sposób jego fabrykacji, który ma pociągnąć za sobą przewrót w przemyśle obuwniczym zarówno co do kosztów, jak i czasu produkcji.

Pierwszą parę nowowyprodukowanych bucików zamierza wynalazca ofiarować p. prezydentowi Rzeczypospolitej w dniu jego imienin i w tym celu zwrócił się już do kancelarji cywilnej z prośbą o podanie, jaki numer bucików nosi p. prezydent Rzplitej.

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA POLSKI Z CHINAMI.

WARSZAWA, 16. 1. Wobec zlikwi do...nia zatargu chińsko - sowieckie...o wznowio[n]a zostaje bezpośrednia ko - kolejowa między Polską a Chinami przez terytorjum ZSRR. na linji Stołpce — Moskwa — Mandżurja.

Pierwszy pociąg pospieszny na tej linji wyjdzie ze stacji Niegorełoje na granicy polskiej w dniu 22 bm.

KOSZMAR W HOTELU WŁOSKIM.

WARSZAWA, 16. 1. Pan Dominik Mazur (Zapiecek 2) postanowił zakończyć dzień wczorajszy w hotelu Włoskim (Kozia 1).

Portjer, widząc maślankowaty wzrok i chwiejne kroki p. Mazura, nie chciał otworzyć bramy.

Gość próbował mrugać porozumiewawczo. Po pół godzinie, kiedy powieka już mu omdlała ze zmęczenia, a portjer wciąż był nieczuły, p. Mazur przedstawił się, gdy i to nie pomogło, krzyknął, że jest długoletnim prenumeratorem bibljoteki dzieł wyborowych w oprawie.

Na portjerze nie uczyniło to najmniejszego wrażenia.

Wtedy mieszkaniec Zapiecka wpadł w pasję i, ryczące jak ranny tur, powybijał szyby w oknach. Na nadbiegającego policjanta rzucił się, chcąc go rozbroić. Przewrócił się jednak w drodze.

Przespawszy się w komisarjacie, poszedł rześki do domu.

Jedno dziecko w kotle z wrz tkiem drugie wypiło was solny.

BYDGOSZCZ, 15, 1. Dwuletni syn zamieszkałego w Chomęży pod Wrześnią nauczyciela Wacława Kotowicza, pozostawiony wczoraj bez opieki w kuchni, wpadł do kotła z wrzącą wodą.

Gdy w kilka minut potem matka wróciła, wyciągnęła z kotła ku swemu przerażeniu ugotowane zwłoki dziecka.

W Lubstówku pod Pszczelnem dwuletni syn Puchalskich ściągnąłwszy z kredensu pod nieobecność rodziców flaszkę z kwasem solnym wypił większą część jej zawartości. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecko po kilku godzinach zmarło wśród strasznych męczarni.

KREW NA GRANICY SOWIECKIEJ

STOŁPCE, 15. 1. W pobliżu Stopłc usiłował przedostać się przez granicę sowiecką do Polski jakiś człowiek, dostrzegły go jednak straże sowieckie i poczęły ostrzeliwać. Ciężko ranny padł na ziemię i ostatnim wysiłkiem zdołał przeczołgać się do słupa granicznego, gdzie z upływu krwi zmarł.

Jak się okazało, był to W. Szymholz, kupiec z Łodzi, który uciekł z więzienia sowieckiego.

Wybrał on się w sprawach handlowych do Moskwy i Leningradu.

W podróży powrotnej do Polski odwiedził krewnych w Mińsku, gdzie czrezwyczajka aresztowała go pod zarzutem szpiegostwa i osadziła w więzieniu. W drodze do sędziego śledczego Szymholz zdołał zbiec i lasami przekradał się do Polski, jednakże tuż przy samej granicy został spostrzeżony przez straże sowieckie.

NOWA SKANDALICZNA AFERA W GDYNI.

GDYNIA, 16. 1. Ludność miasta Gdyni poruszona jest ujawnieniem nowych skandalicznych nadużyć, których z kolei, dopuścił się radca prawny urzędu morskiego, dr. Janusz Zalewski.

Osobnik ten, znikł niedawno w tajemniczy sposób, i jak się teraz okazało, uciekł zagranicę, zabierając przeszło 20 tys. zł., „pożyczone“ od szeregu znajomych, w niejednym wypadku po 50 lub mniej zł.

Równocześnie niemal, miejscowy związek oficerów rezerwy wykrył, iż Zalewski legitymuje się fałszywym dyplomem prawniczym i że nazwisko jego opiewa faktycznie zupełnie inaczej.

Za Zalewskim rozesłano listy gończe.

Wiek „moralnej dyktatury“.

Czy Primo de Rivera jest faktycznym dyktatorem? — Organizacja dyktatury według amerykańskiego wzoru.

Na podstawie wywiadu z prezydentem hiszpańskiego zgromadzenia narodowego, Don Josem de Yanguas Messia.

Korespondenci pism zagranicznych, którzy obznajmieni są z istotnym stanem rzeczy w Hiszpanji, wiedzą dobrze, że w Hiszpanji nie może być mowy ani o dyktaturze armji, ani o dyktaturze tej czy innej, uprzywilejowanej grupy, lub kasty społecznej. Dyktatura hiszpańska jest dyktaturą wyłącznie narodową, gdyż najistotniejszem jej oparciem jest naród, jako całość. Powierzchowny obserwator mógłby okoliczność tę traktować, jako dowód słabości. Byłby to jednak pogląd z gruntu fałszywy. Dla wyjaśnienia pozwolę sobie zauważyć co następuje: Gdyby generał Primo de Rivera chciał, lub musiał szukać oparcia w armji, lub u stronnictw politycznych, wówczas na pierwszy już rzut oka ujawniłyby się te siły, któremi, jako dyktator, dysponuje. Ponieważ jednak głównem oparciem dyktatury Primo de Rivery jest opinja publiczna, pozostaje faktyczna jego siła w ukryciu. To jednak absolutnie nie pomniejsza jej znaczenia. Trzeba być dokładniej obznajmionym z ogólną sytuacją polityczną Hiszpanji, by zrozumieć istotę dyktatury Primo de Rivery. Rozumie się samo przez się, że armja hiszpańska popiera swego wybitnego wodza. Jednakowoż na zewnątrz poparcie, jakie okazuje dyktatorowi armja, pod żadnym względem nie ujawnia się silniej, niż poparcie, okazywane mu, dajmy na to, przez włościaństwo, klasę robotniczą, lub stan średni. Wszystko to sprawia, iż w Hiszpanji nie mamy dyktatury wojskowej, mimo iż dyktatorem jest dygnitarz wojskowy. Tę prawdę musimy mieć stale przed oczyma, skoro nie chcemy zgubić się w labiryncie błędów przy rozpatrywaniu stosunków hiszpańskich

W Hiszpanji mamy typowy przykład popierania dyktatora przez naród gwoli jego osobistych zalet, a nie gwoli partji, za nim stojącej. Nie ulega wątpliwości, iż przeżywamy obecnie swego rodzaju drugą epokę renesansu. Żyjemy w wieku jednostek. W XX stuleciu panuje w jednym z najbardziej cywilizowanych krajów Ameryki, — w Argentynie, — stara „candillaja“ pod płaszczykiem „personalismo“. Największe stronnictwo polityczne, popierające bez zastrzeżeń wodza narodu, Hipolita Irigoyena, nazywa się partją “osobistą“, olbowiem cały jej program i wszystkie aspiracje skoncentrowane są w osobie prezydenta Irygoyena. A popatrzmy na kraje europejskie, w których trwa jeszcze system parlamentarny. I cóż widzimy? We wszystkich tych państwach panuje swego rodzaju „moralna dyktatura“. W Czechosłowacji tym „moralnym dyktatorem“ jest prezydent Masaryk, we Francji był nim do niedawna Poincare, w Austrji jest nim kanclerz Schober. A dyktatura osobista Mussoliniego, marszałka Piłsudskiego i Kemala Paszy jest jawna i powszechnie uznawana.

W daleko większym stopniu, niż w państwach powyżej wymienionych, w Hiszpanji silna osobistość jest ucieleśnieniem dyktatury. Nie chcemy bynajmniej pomniejszać znaczenia t. zw. partji patrjotycznej, nie mniej jednak stwierdzić musimy, iż najistotniejszem ucieleśnieniem stronnictwa tego jest właśnie Primo de Rivera. Dla wszystkich wlas ludności Primo de Rivera jest uosobieniem rządu. Zaufanie, jakiem naród darzy jego rządy, ma swe źródło w wierze narodu w jego energję, patrjotyzm, szczerość, mądrość, zdolności, w jego przysłowiowe „szczęście“ i w jego takt polityczny. Każdy wie w Hiszpanji, iż nie dzięki swemu pochodzeniu, lecz dzięki istotnym zasługom Primo de Rivera wybił się na stanowisko, które dziś zajmuje. Dyktator Hiszpanji nie poto stanął na czele rządu, by czynić zadość swym ambicjom osobistym; uczynił to jedynie dlatego, że był przekonany, iż rządy pseudo - demokratyczne doprowadziłyby Hiszpanję do katastrofy. Od sześciu lat piastuje już Primo de Rivera swój wysoki urząd, a nigdy jeszcze nie był zmuszony uciekać się do gwałtu lub przemocy. Cały naród stanął po jego stronie, gdyż widział w nim wielkiego męża stanu, faktycznego wodza i gorącego patrjotę.

Każdego obcokrajowca, przyjeżdżającego do Hiszpanji, uderzyć musi normalność życia codziennego w miastach hiszpańskich. Bo istotnie, dyktatura w Hiszpanji w niczem się nazewnątrz nie przejawia. Przejawia się natomiast w sprawności organów administracyjnych, w rozwoju gospodarczym kraju. A to dzięki temu, że mamy w Hiszpanji instytucję, która jest nietylko ministerjum, lecz przedewszystkiem rządem w pełnem słowa tego znaczeniu.

Jak już wspomniałem, dyktatura w Hiszpanji jest niewidzialna. Niewidzialna jest dlatego ,że przez wzgląd na małą stosunkowo ilość przeciwników Primo de Rivery, dyktator nie ma potrzeby stosowania jakichkolwiek nadzwyczajnych środków dla jej ochrony. Niewidzialność dyktatury jest w Hiszpanji tak wielka, że gdyby nie było gazet, możebyśmy o jej istnieniu wogóle nie wiedzieli. A że w dziedzinie życia materjalnego przejawy dyktatury są znikomo małe, możemy nazwać ją dyktaturą duchową, lub moralną. „Dyktaturą ojcowską“ zwykli nazywać ją niektórzy działacze, wymawiając te słowa zazwyczaj z pewną dozą pogardy.

Na ulicach miast hiszpańskich nie widzimy dzisiaj więcej żołnierzy i oficerów, niż dawniej. Nie widzimy czarnych koszul, nie spostrzegamy faszystowskich pozdrowień. Nie widzimy tu nic z tego wszystkiego, co rzuca się każdemu w oczy we Włoszech, gdzie od czasów przewrotu Mussoliniego zaszły istotnie olbrzymie zmiany zewnętrzne. W Hiszpanji życie toczy się swą normalną drogą, zupełnie, jak gdyby nic nie było się stało. Dyktatura hiszpańska nie jest teatralna. Jest spokojna. Jest ona jakgdyby wynikiem codziennego głosowania narodu na rzecz Primo de Rivery, który jest dyktatorem sui generis, który jest ojcowskim dyktatorem. Żołnierz, który stał się dyktatorem, nie musi być dyktatorem wojskowym. W każdym razie Primo de Rivera nim nie jest. Jego dyktatura jest dyktaturą narodową.

Ale i ta dyktatura zniknie za dwa lata. Nastąpi to w chwili, kiedy w drodze plebiscytu naród hiszpański uchwali swą nową konstytucję, której cechą najcharakterystyczniejszą będzie oddzielenie (na wzór amerykański) władzy ustawodawczej od władzy wykonawczej. Wtedy już o dyktaturze w Hiszpanji mówić nie będzie można, gdyż nowy rząd będzie tak samo legalny i konstytucyjny, jak i ten, który tak łatwo poprowadzić mógł Hiszpanję ku anarchji i zagładzie.

Z życia harcerstwa w Kielcach.

Wiele pięknych zwyczajów i obrzędowości mają drużyny harcerskie w całorocznej swej pracy. Ale do najpiękniejszych bodajże, należą bezsprzecznie obrzędy związane z tradycyjnym zwyczajem łamania się opłatkiem w okresie świąt.

W tym bowiem czasie, do płomiennych serc młodych, przejętych jedną ideją i dążeniem, dołączają się tchnienia tych, którym winniśmy wszystko — naszych rodziców którzy ze łzami radości z pewnym jakby uwielbieniem obserwują nas; raz wyszeregowanych, to rozproszonych, to znów uwijających się przy wykonywaniu różnych ćwiczeń skautowych, a zawsze pełnych zapału i energji, zawsze rozpromienionych radością i ufnością w swe siły w pokonywaniu trudności .

Najradośniejsza to dla nas — członków dobrowolnie wybranej rodziny, drużyny harcerskiej — chwila, kiedy z ust naszych ojców i matek płyną do serc młodych życzenia pomyślnego rozwoju naszej kochanej drużyny, a z młodych piersi skupionej braci harcerskiej przy oświetlonym drzewku, płyną tony przecudnych melodyj polskich kolend do Stwórcy.

Jedyna to bodaj chwila w ciągu długiego roku, gdy dwie rodziny: dom i drużyna harcerska, łączą się jakby w jedną całość.

To też w naszem środowisku kieleckiem niema drużyny, któraby nie urządziła choćby najskromniejszej choinki.

Oto jedna z takich; prosta, skromna, a jednak jedyna w swej oryginalności.

Choinka wśród prawdziwego śniegu, w głębi szumiącego lasu, na nieściętym drzewku, którą urządziła 7 męska drużyna ze szkoły imienia Konarskiego.

W niedzielę 12 b. m. o godz. 16 zaproszeni przez komendę drużyny maszerujemy żwawo za drużyną do pobliskiego lasu za Karczówką. Już przy zapuszczeniu się w skrajne szeregi świerków i sosen wchłaniamy miłą woń palonego jałowcu. Kierujemy się na wyznaczone miejsce. Chwila jeszcze, a przed zdumionemi oczyma roztoczy się przepiękny widok przybranego i oświetlonego świeczkami — które we mgle robią wrażenie dużych bań świetlnych — drzewka wytryskającego ze śniegu w górę, wierzchołkiem prawie sięgającego poważnych świerków i sosen, które jakby z podziwienia czy zazdrości kiwają się na wszystkie strony.

Pada krótka komenda „stój“. W dwuszereg lewo front, spocznij!

Druh drużynowy ph. F. Siuda w krótkich słowach przemawia do drużyny, a za chwilę znów komenda „baczność“. Następuje odczytanie rozkazu drużyny — do przyrzeczenia zostaje dopuszczonych sześciu druhów. Pada komenda „na prawo patrz“ odkrywają się głowy gości, prężą się postacie druhów, buchnęły iskry z podpalonego stosu, a przed front drużyny wniesiono sztandar. Pada krótkie zapytanie instruktora, czy czujecie się na siłach sprostać przyrzeczeniu harcerskiemu, jakie macie za chwilę złożyć — jeżeli który z was uważa, że nie, niechaj wstąpi do szeregu.

Chwila ciszy... Skwierczą świeczki, tryska ogień po bladych czołach malców poznać wewnętrzną walkę. Jednak błysk oczu daje nadto do zrozumienia, że żaden z nich nie cofnie się.

„Palce do góry wznieś“ — w tej chwili jakby wszystko zamarło, tylko sosny kłaniają się poważnie — podchodzą drobne postacie harcerzy do sztandaru i złożywszy nań palce wypowiadają wzruszonym głosem „mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu“, a gdy ostatnie już padły słowa rozwarły się serca zebranych i popłynęła hen po lesie pieśń potężna, pieśń radości: „cieszmy się bracia nowy druh“.

Do nowych druhów przemówił w krótkich, lecz gorących słowach, członek komendy hufca druh podharcmistrz Stefan Krzemiński, który, wskazując na symboliczne znaczenie wręczonych przez drużynowego krzyży harcerskich, zachęcił do pokonywania życiowych trudów, a witając ich w imieniu wielkiej dwumiljonowej rodziny skautowej życzył by idąc przez życie szli zawsze z tym hasłem „jak raz harcerzem to już na zawsze“.

Po odśpiewaniu szeregu kolend i pieśni harcerskich pełni wrażeń, wracaliśmy do naszych domów i trosk codziennym, ale z nowym zapałem i wiarą w przyszłość.

„Skowt“.

Polskie wybrzeże — to własność ducha całego społeczeństwa polskiego.

Instytut bałtycki w Toruniu podjął piękną inicjatywę zorganizowania kursów akademickich dla publicystów i dziennikarzy o Pomorzu, które odbyły się w dniach od 7 do 11 b. m.

W kursie wzięło udział około 80 dziennikarzy ze wszystkich dzielnic Polski oraz dziennikarze Czechosłowacji. Dowodzi to o dużem zainteresowaniu się prasy zagadnieniami Pomorza, tej najcenniejszej dzielnicy Polski, zdobytej z takim trudem, a dziś zagrożonej zwewnątrz i zzewnątrz.

Nie będziemy się rozwodzić o znaczeniu, jakie tego rodzaju kurs przyniósł słuchaczom — dziennikarzom, reprezentującym miljonowe rzesze czytelników, z którymi niewątpliwie dzielić się będą tą wiedzą, którą zdołali zdobyć, słuchając szeregu wykładów, gruntownie opracowanych przez najwybitniejszych profesorów uniwersytetów i przedstawicieli życia gospodarczego.

Poza czysto naukowemi wykładami takiemi jak prof. Fischera, który mówił o związku etnograficznym Pomorza z Polską, prof. Rudnickiego na temat stosunków etniczno - językowych i prof. Tymienieckiego o roli Pomorza w dziejach Polski, pozostałe wykłady miały charakter czysto gospodarczy, poczynając od świetnej prelekcji naszego kierownika życia gospodarczego min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego, który, osnuwszy swój wykład na przepięknym poemacie Żeromskiego „Zew od morza“, czarował słuchaczów konkretnemi pracami i cyframi, dając całkowity obraz „poematu pracy polskiej“ na naszem wybrzeżu.

Z kolei dyrektor departamentu morskiego min. przemysłu i handlu inż. Teodozy Nosowicz zapoznał nas z problemem portów polskich ze stanowiska gospodarczego i politycznego, dr. Feliks Hilchen, członek rady portu i dróg wodnych w Gdańsku, mówił o źródłach rozwoju naszych portów (Gdańsk i Gdynia). Dalej mówili: prezes izby przemysłowo - handlowej inż. Klarner o roli inicjatywy prywatnej w rozbudowie portu gdyńskiego, inż. Juljan Rummel, dyrektor „żeglugi polskiej“ o problemie polskiej floty handlowej. W końcu do cyklu wykładów gospodarczych zaliczyć należy wykład p. Turskiego, dyrektora państwowego instytutu eksportowego, który zapoznał słuchaczów z istotą polskiego handlu morskiego, jego organizacją i znaczeniem. Uświetnieniem zaś całości była prelekcja prof. uniwersytetu krakowskiego d-ra Michała Siedleckiego, który w referacie na temat: „Niewyzyskane walory morza“ poruszył kwestję naszego rybołóstwa i handlu rybami.

Po teoretycznych wykładach zorganizowane zostały trzy wycieczki: morska do Gdyni i Gdańska, rolnicza do Chełmna, Chełmży i Gródka oraz krajoznawcza.

Wycieczki te miały na celu zapoznanie słuchaczy na miejscu z naszym dorobkiem w ostatnich latach.

Na pierwszy plan wysuwała się naturalnie Gdynia — miasto i port, to umiłowane i najmłodsze dziecię całej Rzplitej.

To co w ostatniem trzechleciu zostało stworzone nie da się ująć w krótkim artykule. Rezultaty te są nadzwyczajne. Z jednej strony mamy już gotowy port, wyposażony w nowoczesne urządzenia techniczne, zdolny do przeładunku kilku miljonów ton towarów rocznie, a z drugiej strony, jak z pod ziemi wyrosłe, miasto ze wspaniałemi gmachami i trzydziesto kilku tysięczną ludnością.

Jest to dorobek całego społeczeństwa polskiego, które może być dumne ze swych w tym kierunku wysiłków.

Słusznie też w swem przemówieniu min. Kwiatkowski podkreślił z całą mocą, że tak żywotnych dla Polski dowodów samodzielnej, wytężonej i wytrwałej pracy naszego polskiego wybrzeża wyrzec się nie możemy i nigdy się nie wyrzekniemy!

Witold Fabrycy.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę w odprowadzeniu drogich nam zwłok

ś. p. Edwarda Szamoty

na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Duchowieństwu z parafji Starego Sielca, Sz. Dyrekcji firmy A. Deichsel, współpracownikom i robotnikom, związkowi Majstrów, orkiestrze, oraz wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym składa staropolskie Bóg zapłać

Zona, dzieci i rodzina.

Pomoc dla bezrobotnych woj. kieleckiego w styczniu br.

Wojewoda kielecki uzyskał w ministerjum pracy i opieki sp. kredyt na kontynuowanie w styczniu br. państwowej pomocy dla bezrobotnych na terenie naszego województwa w wysokości 350.000 zł.

Pomoc ta polega na wydawaniu bezrobotnym deputatów żywnościowych za pośrednictwem związków komunalnych.

Podziału powyższej sumy pomiędzy związki komunalne dokona p. wojewoda w dniach najbliższych.

Fabryka Hulczyńskiego w dalszym ciągu truje ludność

Lekceważenie zarządzeń władz. Silne wstrząsy i gryzący dym. — Wypadki ciężkich zasłabnięć Co na to p. wojewoda?

W myśl decyzji województwa, fabryka Hulczyńskiego w Sosnowcu miała przeprowadzić w ciągu ośmiu tygodni niezbędne przeróbki, konieczne dla uchronienia mieszkańców, przylegających do fabryki ulic, przed silnemi wstrząsami oraz zatruwaniem dymem, wydobywającym się z komina fabrycznego.

Prekluzyjny termin już upłynął, lecz dyrekcja fabryki nie zastosowała się do decyzji województwa.

Interwencje ludności, narażonej w dalszym ciągu na utratę zdrowia, nie odnoszą żadnego skutku.

Panowie dyrektorzy twierdzą z całą bezwzględnością, że zrobią tylko tyle, ile im się będzie podobać i co będą uważali za potrzebne.

Wczoraj do redakcji naszego pisma zgłosiła się delegacja mieszkańców z prośbą o poruszenie tej sprawy, by województwo zechciało zwrócić baczniejszą uwagę na lekceważenie przez dyrekcję fabryki Hulczyńskiego zarządzeń naszych władz.

Jednocześnie oznajmiono nam, że ludność sąsiadujących z fabryką ulic, w dalszym ciągu narażona jest na potężne wstrząsy, które powodują trzęsienie się domów i wszystkich sprzętów w mieszkaniach.

Jednocześnie gryzący dym, któ ry miał być usunięty przez konieczne przeróbki, w dalszym ciągu wciska się do mieszkań przez szczeliny w drzwiach i oknach.

W ciągu wczorajszej nocy zaszły trzy wypadki ciężkich zasłabnięć.

Ludność tej dzielnicy, prawie bez wyjątku, cierpi na silne bóle głowy i różne zaburzenia wewnętrzne, wskutek zatrucia dymem całego organizmu.

Stan ten trwać nadal nie może. Zarządzenia naszych wadz muszą być respektowane i wykonywane.

W danym wypadku wymaga tego dobro ludności tej nieszczęśliwej dzielnicy.

Mamy nadzieję, że sprawą tą bliżej zainteresuje się p. wojewoda.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 17 Piątek	Dziś: Antoniego Jutro: Piotra Wschód słońca: 7.26 Zachód „ 15 55

RADIO.

WARSZAWA.

Piątek, 17 stycznia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.20. „Przegląd wydawnictw perjodycznych“. 15.45. Kom. Rady Nacz. Zjedn. Pol. Zw. Śpiew. i Muz. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. „Nowe sposoby usprawnienia pracy“. 17.45. Koncert ork. mandolinistów. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Płyty gramofon. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Odczytanie programu na dzień nast. 20.05. Pogadanka muz. „Z dymkiem papierosa“, kom. PAT., oraz retransm. ze stacji zagr. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz..

KATOWICE.

Piątek, 17 stycznia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Pol. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.15. Transm. z Krakowa. 17.45. Koncert ork. z Warsz. 18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast. 19.05. „Polska na tle gospodarki światowej“. 19.30. „W dolinie Żaby“. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Kom. sportowe. 20.15. Koncert z Warsz. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ »DALSZE DZIEJE TARZANA«

Kino „Momus“ »Motyl Brukowy«.

Ogólna.

(o) **Zmniejszenie kontyngentu emigrantów polskich do Australji w R. 1930.** Rząd związku australijskiego zawiadomił władze polskie, iż kontyngent emigrantów z Polski, zamierzających wyjechać do Australji w r. 1930, został zmniejszony do 150 osób. W roku 1929 kontyngent polski wynosił 300 osób.

Z Kielc

(k) **Nominacja..** Dotychczasowy referent przemysłowy przy starostwie kieleckim p. Edward Wójtowicz został mianowany instruktorem przemysłowym w owjewództwie w 7 st. służ. na miejsce p. Axentowicza.

(k) **Bal oficerów policji.** Korpus oficerów policji województwa kieleckiego w dn. 8 lutego w salonach klubu urzędników państwowych w województwie urządza bal reprezentacyjny pod protektoratem p. wojewody Wł. Korsaka i p. R. Ludwikowskiej, żony komendanta wojewódzkiego policji p.

Ścisły komitet zabawy poczynił już wysiłki aby zarówno pomysłowemi dekoracjami, ilustrującemi życie policji, jak i doborem towarzystwa zapewnić powodzenie balu.

Bal ten budzi już dziś wielkie zainteresowanie.

(k) **Kukły karnawołowe.** Dorocznym zwyczajem towarzystwo miłośników sztuki w Kielcach urządza w bieżącym karnawale kukły kieleckie.

Obecnie zakonspirowani członkowie towarzystwa pracują nad przygotowaniem materjału. Jak się dowiadujemy, tegoroczne kukły zapowiadają się niezwykle interesująco.

(k) **Katastrofalny stan autobusów kieleckich.** W ubiegły wtorek lotna komisja kontrolna z referentem przemysłowym ze starostwa p. Wójtowiczem na czele dokonała kontroli wszystkich autobusów kieleckich kursujących na terenie tutejszego powiatu.

Wynik kontroli był zgoła niespodziewany.

Z 30 kursujących autobusów kilka zaledwie odpowiadało i to niezupełnie wymaganym przepisom, reszta urągała wprost pod wieloma względami najelementarniejszym wymogom nietylko komunikacji autobusowej, ale wogóle komunikacji.

Dnia 1-go września ub. r. wyszło rozporządzenie, normujące szybkość ruchu autobusowego, a następnie wygody pasażerów, estetycznego wyglądu oraz specjalnego utrzymania i konserwacji wozów, przeładowania pasażerami i t. p.

Po wyjściu tego rozporządzenia przez pewien okres (bardzo mały) dzięki częstszej i skrupulatniejszej kontroli wszystkie autobusy z konieczności musiały trzymać się przepisów. Obecnie zapanowała całkowita samowola.

Kto chce, ten jeździ, szybkość obojętna, zależna od humoru lub fantazji kierowców ilość pasażerów zależy od frekwencji — słowem zapanowała absolutna anarchja.

W związku z ciągłemi niejednokrotnie rozpaczliwemi skargami pasażerów starostwo kieleckie postanowiło przeprowadzić gruntowną kontrolę i wszystkie nie nadające się ze względów bezpieczeństwa i nie stosujące się do przepisów — autobusy zupełnie wycofać.

(k) **Repertuar kin.** Kino „Czwartak“ Gra namiętności. Kino „Palace“ — Szarlatan. Kino „Unjon“ Życiowe rozbitki.

(k) **Symulował napad.** W odległości 3 klm. od Inowłodza, pow. opoczyńskiego, 6 osobników, z których jeden uzbrojony w rewolwer napadło na furmana Remiszewskiego Antoniego z Opoczna, wiozącego piwo z Łodzi.

Osobnicy ci po obrewidowaniu Remiszewskiego, zabrali mu rzekomo 50 groszy oraz 2 antałki piwa, poczem zbiegli.

Jak ustalono dochodzeniem, Remiszewski napad zmyślił.

(k) **Zabili.** Mieszkaniec wsi Drochlin, pow. włoszczowskiego — Kaszmarczyk Karol został tak ciężko pobity przez Stanisława Stępnia i Tomasza Dudę że wskutek odniesionych ran zmarł.

(k) **Katastrofa autobusowa.** Na drodze Kielce — Chęciny, wskutek ślizgawicy ześlizgnął się z drogi autobus miejski m. Chęcin i uderzył o słup telefoniczny. Autobus został częściowo uszkodzony i słup telegraficzny złamany. Z pośród pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

(k) **Samowola kamienicznika ukarana.** Swego czasu obszernie poruszaliśmy niesłychaną sprawę karygodnej samowoli znanego w Kielcach kamienicznika, radnego miasta Józefowskiego, który bez najmniejszego prawa, mając na uwadze tylko swą osobistą zemstę powykręcał lokatorom rury kanalizacyjne i wodociągowe, dzięki czemu pozbawił ich wygód, do których oddawna byli przyzwyczajeni.

Jak już donosiliśmy, sprawa ta oparła się o sąd. Kilkakrotnie ją odkładano, lecz w dn. 14 b. m. zapadł wyrok, mocą którego radny Józefowski został skazany na 2 tygodnie więzienia z zamianą na 200 zł. grzywny.

(k) **Kradzież.** Ze strychu domu przy ulicy Zagórskiej nr. 25 w Kielcach złodziej skradł 3 koszule męskie i 2 pary gołębi, wartości 70 zł., własność Stanisława Chyżego.

Potworne morderstwo w Sosnowcu.

Młotkiem zamordował matkę i brata

Zazdrość powodem wyrafinowanej zbrodni.

Onegdaj wieczorem, przy ul. Bukowej nr. 1 w Sosnowcu dokonane zostało wyrafinowane podwójne morderstwo, świadczące o moralnem zwyrodnieniu zbrodniarza.

W domu tym zajmuje skromne mieszkanko rodzina robotnicza Gajewszczyków, złożona z czterech osób, trzech synów i matki staruszki.

Krytycznego wieczoru, kiedy Jan Gajewszczyk, lat 39 powrócił z pracy i położył się spać, młodszy brat jego, Piotr, lat 25, uzbroiwszy się

w młotek

zadał bratu kilka śmiertelnych uderzeń w głowę, które spowodowały

śmierć Gajewszczyka.

W chwili, gdy zbrodniarz kończył kainowe dzieło do mieszkania weszła matka, Marja Gajewszczyk, 64 letnia staruszka.

Nim jednak zdołała przemówić, młodociany morderca uderzył matkę tym samym młotkiem, poczem owinąwszy staruszce głowę chustką,

udusił ją.

Zbrodniarz z zimną krwią, po spełnieniu podwójnego, ohydnego morderstwa włożył nowe obuwie i ubranie zamordowanego brata, zabrał pieniądze i wyszedł najspokojniej na ulicę.

Wieczór spędził w kinie, a po wyjściu na miasto począł szukać jakiejś

towarzyszki,

którąby umiliła mu czas.

W międzyczasie do domu powrócił trzeci syn Gajewszczykowej, który zaniepokojony ciszą i zamkniętemi drzwiami w mieszkaniu, przy pomocy sąsiadów wyważył drzwi mieszkania, gdzie oczom przybyłych przedstawił się

okropny widok.

Zawiadomiona natychmiast o morderstwie policja wszczęła energiczne śledztwo.

Po mozolnych poszukiwaniach, mordercę matki i brata, Piotra Gajewszczyka aresztowano na ul. Piłsudskiego, zajętego poszukiwaniem

„dziewczynki“.

Zbrodniarz z całym cynizmem zeznał w komisarjacie, iż morderstwa dokonał z zazdrości, ponieważ zamordowany brat jego posiadał nowy

garnitur i buty.

Matkę zabił w obawie, aby nie mogła zawiadomić policji o dokonanej zbrodni.

Wieść o morderstwie lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, gromadząc obok mieszkania ofiar tragicznej i potwornej zbrodni liczne rzesze ciekawych, komentujących ze zgrozą ohydne, podwójne morderstwo.

Ze Skarżyska.

(sk) **Zabawa karnawałowa.** Dnia 18 stycznia b. r. w sali stow. „Sokoła“, związek maszynistów urządza zabawę taneczną, dla członków i zaproszonych gości. Wejście za zaproszeniami. Tego samego dnia sekcja cyklistów w Skarżysku — Kamiennej w sali resursy przemysłowo - rzemieślniczej i stow techników w sali „Ogniska“ również, urządzają taneczne zabawy za zaproszeniami.

(sk) **Zbiórka metali na dzwony.** Komitet sekcji zakupu dzwonów dla nowo budującego się kościoła w Skarżysku-Kamiennej, apeluje do wszystkich mieszkańców należących do tej parafji, o składanie wszelkich metali, mosiądzu, miedzi i innych na ten cel.

(sk) **Znalezione legitymacje.** Dnia 14 stycznia b. r. znaleziono przez tutejszy komisarjat policji państwowej legitymacje za nr. 2569 na nazwisko Jana Zielińskiego P. W. A.

Na stacji kolejowej znaleziono legitymacje urzędniczą za nr. 659 na nazwisko Stanisława Konarzewskiego nadleśniczy z Modrzewia.

(sk) **Trucie szczurów.** W dniu 11, 12, 13 b. m. magistrat miasta Ostrowca przystąpił do walki z plagą szczurów. Zarządzono przymusowe trucie ich specjalną trutką, która została rozdawana w magistracie po cenie kosztu. Opornych właścicieli nieruchomości, którzy nie zastosowali się do wydanych przepisów, magistrat zarządził rozkładanie trutek przez swych funkcjonarjuszy na koszt opornych.

Trutki tej magistrat wydał wszystkim właścicielom nieruchomości około 600 kg. Rezultat tej trutki okazał się bardzo dodatni.

HRABIA MONTE CHRISTO.

185.

— To już nie filozofja, panie Bertuccio, to prawda i wiara sama — rzekł Monte Christo — zaprawdę Bóg zesłał ci to dziecię!

— O tak, panie hrabio, Bóg istotnie dał mi to dziecię, by stało się ono karą za moją zbrodnię zabójstwa. Nigdy może jeszcze tak przewrotnie na ziemi nie żyła istota, aczkolwiek dziecko to było najtkliwszą zawsze otoczone opieką i wychowywane jak najstaranniej!

Bratowa obchodziła się z chłopcem tym jakby z synem udzielnego jakiegoś księcia. Fizycznie przedstawiał się on najlepiej. Postać miał harmonijną i kształtną, oczy jasno błękitne, jak zabarwienie najwytworniejszych chińskich waz, włosy miał bardzo jasne o złotawem odcieniu, które jednak z czasem przybierać zaczęły tony czerwonawej miedzi. A przysłowie poucza, że rudy człowiek jest albo bardzo dobry, albo też zły zupełnie. Przysłowie to na Benedetto sprawdziło się w zupełności, dobroci nie było w nim na lekarstwo.

W pierwszych latach, Assunta, co prawda, trochę psuła chłopca. Niejednokrotnie biegła do miasta, o parę kilometrów oddalonego, byle tylko kupić chłopcu, a to ciasteczek, to znów najwyborniejszych czekoladek, lub owoców w cukrze. Ale cóż? od słodyczy tych chłopiec wołał kasztany, lub pomarańcze, — kradzione w ogrodzie sąsiada.

Ale to były dopiero początki. Razu pewnego, gdy Benedetto miał około sześciu lat życia, odwiedził nas sąsiad nasz, Bazyli, z tem, że zginął mu luidor z woreczka. A pan hrabia wiesz zapewne, że na Korsyce nigdy nie było złodziei, to też kosztowności i pieniędzy nikt tam nie zamyka ani chowa.

Mówiliśmy mu, że może źle obliczył, on jednak był bardzo pewien swej rachuby.

Zaś tego dnia Benedetto, po całodziennej nieobecności w domu, co nas wiele niespokojności nabawiło, wrócił nakoniec wieczorem z małą małpką afrykańską na ręku. Na zapytanie, skąd ją wziął? — odpowiedział, że ją znalazł na drodze...

Od miesiąca niegodziwe to dziecko uroiło sobie, że małpkę mieć musi. No i znalazło sposób!

Powiedziałem mu, iż nie wierzę, by mógł żywe stworzenie, z łańcukiem w dodatku, na drodze znaleźć, lecz Benedetto trwał w kłamstwie i popierał je takimi dowodami, że przenosiły one istotnie wielki zaszczyt jego imaginacji, aczkolwiek w najmniejszej nawet mierze nie były podobne do prawdy.

Rozgniewałem się w końcu, lecz on na to tylko się roześmiał; pogroziłem mu, —odskoczył natychmiast parę kroków, ze słowami:

— Ty bić mnie nie masz prawa. Nie jesteś na szczęście moim ojcem!

Nie mogliśmy się dowiedzieć, kto odkrył mu tę tajemnicę, którą staraliśmy się najusilniej przed nim zachować. W każdym jednak razie odpowiedź ta ujawniła dosadnie charakter tego dziecka, to też dotknęła mnie ona do żywego, jednak opuściłem wzniesioną już rękę, a dziecko odeszło dumne widocznie z odniesionego nademną zwycięstwa. Od tej chwili stał się jeszcze bardziej zuchwały, terroryzując Assuntę zwłaszcza, od której wyciągał pieniądze, tak, iż stale bywała bez grosza.

Mając zaledwie lat jedenaście obcował jedynie z młodzieżą dorastającą, przyczem wdawał się ze wszystkimi największymi łotrami w okolicy, co dało ten skutek, że parokrotnie mieliśmy u siebie odwiedziny policji, która szukała sprawców kilku brzydkich czynów.

To mnie przestraszyło. Zaczęło nam to grozić najgorszemi następstwami, zaś niepokój mój był tym większy, że musiałem się wydalić z domu na czas dłuższy.

Długo rozmyślałem, co mi wypada czynić, zwłaszcza że mnie prześladowały jakieś złe przeczucia. W końcu postanowiłem wziąć ze sobą Benedetta; spodziewałem się, że czynne i surowe życie kontrabandzistów i ich niesłychana karność na pokładzie, zmienić zdołają charakter chłopca.

Wziąłem więc Benedetta na stronę i powiedziałem, że go zabieram ze sobą.

Pozwolił sobie powiedzieć wszystko do końca, a potem aż parsknął śmiechem, mówiąc:

— Czyś ty oszalał, mój wuju?.. Tak mnie zazwyczaj nazywał gdy był w dobrym humorze — Głupi bym być musiał chyba, gdybym zmieniał życie, które teraz prowadzę, na takie, jakie ty prowadzić musisz, to znaczy dobre i smaczne próżnowanie, na okropną pracę i trudy, w jakich ubiega twe życie. A mnie na co przepędzać noce na zimnie, lub prażyć się w upale dnia? Po co się kryć bezustannie i narażać na strzały i więzienie? By zyskać trochę pieniędzy? Ależ ja mam je i bez tego. Czyż ich nie mam—ile ich tylko zapragnę? Assunta nie odważy się nigdy na to, by mi śmiała ich odmówić. Nie, mój stary, byłbym nazbyt głupi gdybym się zgodził na twój kaprys.

c. d. n.

Z Sosnowca.

(s) **Zarząd komitetu miejskiego L. O.P.P.** w Sosnowcu składa serdeczne podziękowanie członkom t-wa rzemieślniczego i przedstawicielom straży ogniowej za zebrane w dniu 12 b. m. podczas „opłatka" 57 zł. na cele OPG. na ręce kdta straży ogniowej p. Kędzierskiego.

(s) **„Maciek Samson".** Spółdzielcze koło powiatowe w Sosnowcu, w sali teatru miejskiego w dniu 19 b. m. o godz. 7.30 wiecz., daje pod powyższym tytułem pełną humoru krotochwilę ludową w malowniczych krakowskich kostjumach ze śpiewami i tańcami K. Galasiewicza.

(s) **Renard zagrodził.** Głośna przed paru miesiącami sprawa zatargu magistratu z tow. hr. Renard o t. zw. linję niwecką znalazła ostatecznie swe rozwiązanie. Sprawę wygrało tow. hr. Renard na tej zasadzie, że ulica przez miasto zniwelowana, łącząca ul. Warszawską z Piłsudskiego nie będzie ogrodzona i zostanie w użytkowaniu mieszkańców, odcinek zaś od ulicy Piłsudskiego do Teatralnej tow. Renard może zagrodzić.

Korzystając z tych uprawnień, tow. hr. Renard odcinek ten ogrodziło.

(s) **Odczyt.** W niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 17 w auli gimnazjum im. Staszica ks. dr. S. Ufniarski wygłosi bogato ilustrowaną przezroczami prelekcję pod tytułem „Grobowiec faraona Tutenk - hamona".

Całkowity dochód przeznaczony jest na walkę z gruźlicą. Wstęp dla dorosłych 1 zł. dla uczącej się młodzieży 50 groszy.

(s) **Zebranie** Dnia 21 b. m. o godz. 3 popoł. w sali przy ulicy Rysiej 2 odbędzie się walne zebranie członków związku robotników handlowych.

(s) **Bal mieszczański.** W sobotę, dnia 18 bm. o godz. 10 wieczorem, w sali reprezentacyjnej przy restauracji „Locarno" (wejście od ul. Dęblińskiej 4), odbędzie się bal mieszczański. Moc niespodzianek. Orkiestra doborowa.

(s) **Dla naszych milusińskich.** W sobotę 18 bm. o godz. 3 i pół po południu w sali „Zagłoba" przy ul. Kościelnej odbędzie się przedstawienie teatru marjonetek „Minjatury", zorganizowanego przez sekcję teatrów ludowych przy W. O. P. Wojew. śląskiego p. t. „Zeflik — Kneflik" — śląska baśń ludowa w 3 aktach Mieczysława Miro - Rowińskiego i „Śląska Bieda" — baśń ludowa. Pierwszy to raz w Sosnowcu nadarza się sposobność zobaczenia tak oryginalnej imprezy, która niewątpliwie zainteresuje wszystkie matki, dbające o godziwą rozrywkę dla swych pociech.

Ceny miejsc bardzo przystępne. Bilety wcześniej można nabywać w księgarni WP. Regulskiej, ul. 3 maja 7, a w dniu przedstawienia o g. 2 i pół przy kasie.

(s) **Naciągacze grasują w Zagłębiu.** Od pewnego czasu Zagłębie stało się terenem operacyjnym wszelakiego rodzaju naciągaczy, którzy tu, jak do jakiegoś Eldorada, zjeżdżają masowo, by naciągać mieszkańców i różne instytucje. Ostatnio,naprzykład, mamy do zanotowania nowy fakt. Oto dyrekcje miejscowych szkół odwiedzają jacyś naciągacze którzy, powołując się na nieistniejący okólnik kuratorjum krakowskiego, proponują wyświetlanie dla uczniów filmu propagandowego, o bardzo wątpliwej wartości. Jak stwierdzono, są to zwykli wydrwigrosze, którzy chcą żerować na kieszeniach młodzieży. Wrazie zgłoszenia się tych ptaszków w jakiejś szkole należy oddać ich w ręce policji.

(s) **W obawie przed gruźlicą.** Weronika Wielgusowa, zam. przy ul. Barbary 7 choruje od dłuższego czasu na gruźlicę.

Choroba wyczerpała Wielgusową nerwowo, tak, że onegdaj nieszczęśliwa postanowiła skończyć z życiem i w tym celu poderżnęła sobie gardło brzytwą. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala P. K. Ch.

Ostrzeżenie.

Od kilku dni pewni, niewyśledzeni narazie osobnicy, starają się od abonentów w imieniu Miejskiego Zakładu Elektrycznego ściągać należności za prąd, za dzierżawę liczników itp. Wobec tego Miejski Zakład Elektryczny podaje do wiadomości wszystkim abonentom sieci miejskiej, iż do ściągania wszystkich opłat na rzecz M. Z. E. są upoważnieni jedynie i wyłącznie tylko 2 inkasenci p. Stanisław Turliński i p. Stefan Straszak.

Do kontroli instalacji siły i światła upoważniony jest poza powyższemi inkasentami personel monterski. Wszyscy funkcjonarjusze M. Z. E. są zaopatrzeni w legitymacje z fotografjami, które to legitymacje winni na każde żądanie przedkładać abonentom.

Zawiercie i Chmielnik nie otrzymają pożyczek

Z komunalnego funduszu pożyczkowego dla miast.

Na ostatniem posiedzeniu specjalnej komisji przyznane zostały z komunalnego funduszu zapomogowo-pożyczkowego pożyczki następującym samorządom: wydziałom powiatowym: Kowel — 70.000 zł., Opatów — 25.000, Siedlce — 50.000, Turek — 50.000, Augustów—20000, Równe —75.000, oraz magistratom: Nasielsk — zł. 20.000, Siedlce — 30.000, Dobra — 25.000, Lubartów — 50.000, Lublin — 75.000 zł. Odmówiono udzielenia pożyczek wydziałowi powiatowemu w Suwałkach, **magistratom m. Zawiercie,** m. Oszmiany i **m. Chmielnika.** Odłożono do następnego posiedzenia rozpatrzenie zgłoszenia o udzielenie pożyczki magistratowi m. Krakowa.

Specjalista od spraw podatkowych.

Posiedzi miesiąc w więzieniu.

Różne są zawody, w których specjalizują się fachowcy.

P. Szaja Honigman (Sosnowiec, Modrzejowska 28) specjalizował się w załatwianiu spraw podatkowych.

W takim charakterze pobrał od miejscowego obywatela Teofila Żyłki 165 zł.

Jak Honigman załatwiał sprawy swych pupilów, niewiadomo, dość, że w kilka miesięcy później Żyłka wniósł na Honigmana skargę do prokuratora, sekwestrator bowiem zajął mu rzeczy za zaległe podatki, mimo iż Honigman zapewniał. że „jest wszystko w porządku".

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu Honigman odpowiadał za przywłaszczenie i skazany został na miesiąc więzienia.

Krwawa rozprawa pomiędzy szwagrami.

Sękaty kij, jako argument w sporze o majątek.

Dzierżąc oburącz potężny kij, czekał cierpliwie 27-letni Jan Zakomik w ciemnej bramie na powrót sąsiada 44-letniego Józefa Pilarskiego (Milowice, Bryniczna 1).

Obaj byli szwagrami. Sękaty kij miał przypieczętować toczący się między nimi długoletni spór o majątek.

Gdy wreszcie Pilarski, wracając z pracy, wkroczył w podwoje bramy, padły na niego ciężkie razy

Pobitemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie, stwierdzając ogólne obrażenia i złamanie żebra.

Dalszy przebieg sporu rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Krewki szwagier posiedzi w więzieniu dwa miesiące.

Witam was prorocy!

Niesamowita scena w zagajniku.

W dniu onegdajszym Zelów pod Łaskiem był widownią

niezwykłego wypadku.

Oto w godzinach wieczornych kilku mieszkańców Zelowa wracając do domu przez zagajnik, który rozciąga się tuż za miastem — spostrzegło jakiegoś mężczyznę, zupełnie rozebranego, jednak w czapce na głowie.

Nagus ów klęczał na piasku z twarzą zwróconą ku księżycowi i kłaniając się raz po raz, uderzał

głową o ziemię.

Przechodnie zdziwieni tym niepospolitym widokiem stanęli jak wryci na miejscu, czekając końca tej tajemniczej sceny.

Nagus jednak jak gdyby nie widział ich, wciąż bił pokłony, szepta jąc jakąś modlitwę.

Nie widząc końca — przechodnie zbliżyli się doń i podnieśli z ziemi. Był istotnie zupełnie nagi.

— Witam was, prorocy, — zawołał, —

czyście po mnie przybyli?

Wówczas dopiero spostrzeżono, że nagus jest niespełna zmysłów i mówił od rzeczy.

Ponieważ nie znaleziono nigdzie ubrania, usiłowano otulić go paltem, lecz nieszczęśliwy manjak nie pozwolił na to.

Gdy zbliżano się do miasta, nagus, korzystając z nieuwagi prowadzących go, wyrwał się im i począł uciekać w przeciwną stronę i skrył się w ciemnościach nocy.

Nie pomogły poszukiwania, które trwały kilka godzin — umysłowo chory mężczyzna znikł. Znaleziono tylko jego czapkę, która zleciała mu z głowy w czasie ucieczki. Wewnątrz widniały dwie litery: Z. N.

Zawiadomione o tem władze bezpieczeństwa nie uwierzyły w opowiadania świadków.

Dopiero nad ranem wieśniacy, przybywający do Zelowa na tknęli się na

skostniałego z zimna

nieszczęśliwca.

Przeniesiono go do najbliższej chałupy i doprowadzono do przytomności, a następnie przewieziono do szpitala dla umysłowo-chorych w Warcie.

Jak się okazało, nieszczęśliwym warjatem jest

Zygfryd Neumark,

mieszkaniec Zelowa, lat 23, który zamieszkiwał tam jako sublokator. Rodzice Neumarka zamieszkują w Radomsku, skąd syn ich uciekł.

Będąc manjakiem często wałęsał się wieczorami po zagajniku i straszył przechodzących tamtędy mieszkańców, którzy twierdzili, że w lasku są duchy.

Onegdaj przed wieczorem Neumark opuścił swoje mieszkanie i wpadłszy ostatecznie w szał, zrzucił z siebie ubranie i modlił się do księżyca.

Wypadek ten wywołał w Zelowie wielkie wrażenie.

(s) **Stasiu, oddaj harmonję.** Michał Mostkowski zamieszkały przy ulicy Wiejskiej nr. 18 zameldował o przywłaszczeniu mu harmonji, wartości 160 złotych przez Stanisławę Pasierbikównę, zamieszkałą przy ul. Nowej nr. 24. Policja stara się instrument odebrać.

(s) **Drobny pożar.** Przy ulicy Sobieskiego 11, w posesji Piotra Dziurowicza, powstał pożar z nieustalonej dotychczas przyczyny, wskutek czego spaliły się komórki i warsztat powroźniczy. Na miejsce przybyła straż ogniowa i pożar zlokalizowała. Wypadku z ludźmi nie było.

(s) **Znów gołębie.** W dniu 15.I. 1930 roku zameldował w II komisarjacie p. p. w Sosnowcu Andrzej Padak (Nowopogońska nr. 45), że za pomocą wyrwania deski od komórki skradziono mu 11 sztuk gołębi, wartości 33 zł.

Z Czeladzi.

(c) **Zebranie bezrobotnych.** Dziś, tj. 17 bm. o godz. 10 rano w lokalu TUR., Milowicka 20, odbędzie się zebranie bezrobotnych. Na porządku dziennym wybór 3 delegatów i sprawa udzielenia przez magistrat zapomóg na ziemniaki.

(c) **Z zarządu miasta.** Na posiedzeniu zarządu miasta w dniu 15 bm. zwolniono od zapłacenia podatku miejskiego od biletów wstępu na przedstawienia tow. młodzieży polskiej i tow. gimnastyczne „Sokół" na Piaskach. Uchwalono zwrócić się do zarządu tow. „Saturn" na zezwolenie korzystania z boiska sportowego dzieciom szkół Nr. 3 i 4 oraz załatwiono kilka spraw podatkowych i personalnych.

(c) **Na książki dla biednych uczniów.** Zarząd domu ludowego pragnąc przyjść z pomocą licznej rzeszy niezamożnej uczącej się młodzieży, postanowił zorganizować przy swej bibljotece dział podręczników szkolnych które będzie wypożyczał biednym uczniom. Celem zebrania odpowiedniego funduszu zarząd urządza w dniu 18 bm. zabawę taneczną za zaproszeniami. Zabawa odbędzie się w sali tow. „Saturn" o godz. 8 wiecz. Orkiestra doborowa, bufet na miejscu.

(c) **Za strzelanie na ulicach** miasta ze straszaka i niepokojenie mieszkańców policja pociągnęła do odpowiedzialności Edmunda Rusieckiego, Wegroda 44.

(c) **Echa awantury w Czeladzi.** Groźną awanturę wywołali czeladzcy awanturnicy pod Przełajką, bijąc dokliwie przechodniów. Dopiero na odgłos strzałów rewolwerowych awanturników rozpędziła policja, ujmując głównych sprawców w osobach 24-letniego Marjana Wilczyńskiego((kol. Saturn 106) i 22-letniego Wojciecha Otolińskiego (Milowicka 6). Wczoraj stanęli oni przed sądem. Wilczyński skazany został na dwa miesiące więzienia, Otoliński zaś na 14 dni.

(c) **Za awantury w kinie „Czary"** w czasie wyświetlania obrazu w dniu 15 bm., policja pociągnęła do odpowiedzialności Antoniego Kimonę, Będzińska 4.

Z Dąbrowy.

(d) **Feralna kopalnia.** Dn. 11 bm. na kop. „Porąbka" w Zagórzu uległ wypakowi robotnik Stanisław Piętka, zam. na kolonji Pustkowie, którego przewieziono do szpitala w Dąbrowie.

Dn. 13 bm. na tej samej kopalni ulegli wypadkowi robotnicy: Józef Prychoda lat 22, zam. w Dąbrowie (Batorego 21) i Karol Pfrangiel, lat 18, zam. w Dąbrowie (Batorego 11), którzy zostali przewiezieni do szpitala w Dąbrowie. Dn. 14 bm. Pfrangiel zmarł w szpitalu. Stan pozostałych jest ciężki.

(d) **Teatr dla dzieci.** Dnia 19 bm. przyjeżdża do Dąbrowy na jeden występ powszechnie znany i ceniony teatr marjonetek (lalek artystycznych) sekcji teatrów ludowych przy śląskim wydziale wojewódzkim oświaty publicznej. Wysoki poziom artystyczny przedstawienia oraz niezmiernie ciekawy obraz regjonalny z życia śląskiego ściągnie napewno liczne rzesze naszych milusińskich i młodzieży szkolnej.

Nadarza się rzadka okazja dostarczenia dzieciom kulturalnej, estetycznej rozrywki. Rodzice nie przeoczą tej sposobności i dadzą swej dziatwie dłuższą chwilę śmiechu, radości i zadowolenia

(d) **Za libację zapłacił fałszywemi wekslami.** Sutą libację wyprawił 36-letni Stanisław Bazorz z kol. Ostrowy na Niemcach w restauracji Mosia w Dąbrowie Górniczej.

Skoro jednak zamykano gościnne progi Mosia, Baziorz zorjentował się, że nie ma gotówki. Moś wezwał policję, która zaopiekowała się osobą Baziorza. Chcąc załagodzić spór, Baziorz zaproponował uregulowanie rachunku wekslami. Załączono je do protokułu, gdyż okazały się sfałszowane.

Baziorz spoczął za kratkami. Przesiedzi tam przez 4 miesiące. Tak orzekł wczoraj sąd okręgowy.

Z Zawiercia.

(z) **Strajk w tow. akc. „Zawiercie".** W oddziele drukarni wybuchł wczoraj strajk robotników, z powodu poturbowania i wydalenia z fabryki robotnika Iskierki przez dyrektora tegoż oddziału — Hercbauma.

(z) **Zastępstwo lekarza powiatowego.** W czasie nieobecności powiatowego lekarza, dr. Gajdzińskiego, który wyjechał na 1-miesięczny specjalny kurs sanitarny zastępować go będzie i przyjmować w poniedziałki od godz. 11 — 15 w lokalu starostwa, lekarz powiatu będzińskiego dr. Blinstrub.

(z) **Znowu wypadek autobusowy.** Pełen pasażerów autobus K. L. 71868, jadąc z nadmierną szybkością przez ulice w Pilicy, wywrócił się do przydrożnego rowu. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Podsłuch telefoniczny w rodzinie Krygermanów.

Świątobliwy reb Don ma kłopot z tekstem hebrajskim.

Jak wynika z niniejszej historji, zwykłe słuchawki radjowe mogą służyć do podsłuchania

rozmowy telefonicznej.

Jeżeli w lokalu znajdują się dwa kontakty, wkłada się wtyczkę słuchawski do górnej dziurki, drugą— do jednej z dolnych dziurek i podsłuch gotowy.

Z odkrycia tego skorzystał p. Jojne Krygerman, właściciel interesu z obuwiem przy ulicy Wałowej 6 w Warszawie. Ponieważ jeden

kontakt był w sklepie,

a drugi w mieszkaniu, mógł podsłuchiwać, co mówi małżonka Chana, nie ściągając na się podejrzeń.

Widocznie dowiedział się czegoś złego, bowiem w ubiegłą niedzielę wpadł z rozwichrzonym włosem do rabinatu i krzyknął:

— **Una ma faceta!**

— Czego ty chcesz? Czego ty latasz jak ten głupi baran! — ofuknął go reb Don, oburzony takim brakiem taktu.

Wtedy p. Krygerman opowiedział jak sprawy stoją i zażądał rozwodu.

— Przedewszystkiem, skąd ty masz radjo?. I

czy tobie nie wstyd

trzymać w domu takie paskudztwa?

— Radjo kupiła żona. To jej rzecz.

— A skąd ty masz telefon?

— Telefon już był, jak się tam wprowadzałem.

— I ty słyszałeś przez te rurki?

— To nie rurki, rebe, to słuchawki. Ja słyszałem jak ona gadała z kawalerem.

Mądra twarz reb Dona pokryła się

chmurą troski.

— Ty do mnie przyjdź jutro — rzekł do Krygermana — ja muszę zajrzeć do ksiąg hebrajskich.

Nazajutrz Krygerman nic się nie dowiedział. We wtorek też. Dopiero wczoraj reb Don oświadczył mu tonem stanowczym:

— Ja przez ciebie dwie noce nie spałem. Ja i mój gabe przewertowaliśmy wszystkie

teksty i komentarze

hebrajskie do rozwodu i wyobraź sobie, że nigdzie niema ani słowa o radjo.

— No, to co będzie?

— To będzie, że tymczasem nie dostaniesz rozwodu.

— A co ja mam robić z kawalerem mej żony?

— Ty jego złap za uszy i przyprowadź do mnie, to wtedy dam ci rozwód.

Z Myszkowa.

(m) **Poradnia lekarska.** W biurze ambulatorjum powiatowej kasy chorych w Myszkowie można nabyć 7 książeczek w oprawie za 1 zł. 5 gr., niezbędnych w każdym domu jak: „przemysł a zdrowie“, „ochrona życia i zdrowia“, „atretyzm“, „nieszczęśliwe wypadki w przemyśle“ i o chorobach wenerycznych.

Z Olkusza.

(ol) **Interwencja związku w sprawie płac na kop. rudy „Ulisses“.** W Tłukience pod Bolesławiem odbyło się zebranie robotników kopalni rudy „Ulisses“, należącej do tow. sosnowieckiego kopalni węgla.

Na zebraniu przemawiał sekretarz zw. zawod. górników, p. Bielnik z Dąbrowy Górniczej, w sprawie podwyżki płac. Jak wiadomo bowiem ostatnia regulacja płac w Zagłębiu, nie objęła robotników kopalni „Ulisses“. Związek zwracał się do zarządu kopalni o podwyżkę płac, lecz otrzymał odpowiedź odmowną, umotywowaną zniżką ceny cynku. Przedstawiciel związku przyobiecał zebranym sprawę podwyżki płac przedstawić ministerjum handlu i przemysłu, oraz ministerjum pracy i opieki społecznej w Warszawie z prośbą o wydelegowanie na miejsce rzeczoznawcy dla zbadania konjunktury handlowej i warunków płacy robotników.

Pozatem robotnicy przedstawili szereg skarg, a między innemi na lekarza K. Ch., domagając się usunięcia go.

(ol) **Żyd. stow. kursów wieczorowych w Wolbromiu.** Onegdaj odbyło się organizacyjne zebranie członków stow. kursów wieczorowych dla robotników-żydów w Warszawie, oddział w Wolbromiu. Przeprowadzone wybory dały wynik następujący: prezes — p. Kopel Fruchzweig, zastępca — p. Moszek Wajcman, sekretarz — p. Izrael Benjamin, skarbnik — p. Aletr Zelman i gospodarz — p. Abram Luchtig.

Gorąca miłość w kuźni.

Ponura opowieść żony kowala.

Dzienniki niemieckie donoszą o wykryciu zbrodni, która przez kilka lat ukrywała się przed okiem karzącej sprawiedliwości, a wyszła na jaw wskutek

wyrzutów sumienia

winowajczyni krwawego czynu.

Oto do miasteczka Wienefeld przybył przed kilku laty młody kowal, który znalazł zajęcie w tamtejszej kuźni, leżącej na peryferjach tej miejscowości. — Niebawem między przybyszem 28-letnim Janem Trübnerem a 25-letnią żoną właściciela kuźni, Antoniną Tiebke, nawiązała się nić sympatji, która wkrótce przemieniła się w ogień

gorącej namiętności.

Antonina postanowiła wreszcie na własną rękę pozbyć się niewygodnego męża, znacznie od niej starszego...

Pewnej nocy zbudziły Jana jakieś podejrzane odgłosy. Ubrał się i podążył do szopy, skąd dobiegało wąskie światło latarni... Ujrzał tam widok, który zmroził mu krew w żyłach.... Antonina klęczała nad

zwłokami męża

i usiłowała je porąbać... Ujrzawszy ukochanego wybuchła płaczem i wyjaśniła mu wszystko. Podczas snu zamordowała męża, a następnie chciała jego zwłoki porąbać i gdzieś ukryć...

Oboje postanowili teraz, że najlepiej będzie upozorować napad bandycki. Uczynili to dzięki zimnej krwi Jana tak zręcznie, że udało się im wprowadzić w błąd władze bezpieczeństwa. Nieszczęsny kowal spoczął na cmentarzu, a policja po pewnym czasie zrezygnowała

z dalszych poszukiwań.

W rok później Antonina została żoną Trübnera, co zresztą nie wywołało w okolicy zdumienia. Trudno bowiem samotnej kobiecie dać sobie radę z gospodarstwem.

Zbrodnia utonęła w mroku tajemnicy... Lecz sumienie nie dawało spokoju winowajczyni. — Wreszcie nie mogąc dłużej znieść tych straszliwych męczarni duchowych, udała się na najbliższy posterunek policji i przyznała się do wszystkiego.

Sztuczne wytwarzanie ludzi.

Profesor uniwersytetu w Nowym Jorku, Paul R Heyl, ogłosił sensacyjny artykuł w sprawie sztucznego wytwarzania ludzi.

— W procesie powstawania życia ludzkiego, — pisze prof. Heyl, — niema nic tajnego, ani nadprzyrodzonego. T. zw. protoplazma, czyli komórka zasadnicza, nie jest niczem innem, jak tylko pewnym

związkiem chemicznym.

Nie widzę przyczyn, dla których nie moglibyśmy wytwarzać tego związku w laboratorjach naszych.

Oświadczenie uczonego amerykańskiego pozwala się spodziewać, że wkrótce powstaną w Ameryce wielkie wytwórnie ludzi. Szyldy głosić będą:

— Robert F. Smith, akcyjna

wytwórnia ludzi.

Specjalność — championi sportowi i tancerki baletowe. Na składzie znaczny wybór łagodnych teściowych. Ceny konkurencyjne. Bogaci wujaszkowie o 100 proc. drożej.

— Myrron H. Wilson. Pierwsza bezkonkurencyjna wytwórnia panienek urządza w dniu 15 do 22 „tydzień blondynek“. Nabywcom większych partyj udzielamy specjalnego rabatu. Towar gwarantowany. Zwracać uwagę na całość banderoli. Za egzemplarze z uszkodzonemi banderolami fabryka nie odpowiada!

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ udziałowiec Spółki naszej p. KOSS Józef świadomie działa na szkodę Spółki jakoteż inkasuje należności za wydane przez nas towary nie wpłacając pobranych sum do kasy Spółki, zastrzegamy przeto przed wpłacaniem jakichkolwiek należności naszej Spółki p. KOSSOWI jak również przed zawieraniem wszelkich umów z pp. dostawcami, które przez nas uznawane nie będą, do czasu załatwienia sporu z p. Kossem na drodze sądowej.

UDZIAŁOWCY
Zjednoczenia Wędliniarzy
Zagłębia Dąbrowskiego
Sp. z ogr. odp.
w Sosnowcu, ul. 1 Maja 25.

OGŁOSZENIE. Magistrat m. Zawiercia podaje do wiadomości publicznej, że dnia 23 stycznia r. b. o godzinie 10-ej rano w stajni miejskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej, 1 pary koni roboczych, starego powozu, bryczki, wozów i t. p., oraz szmelcu żelaznego

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa. 16.1.

Nowy Iork 8.896
London 43 39—43 39¼
Paryż 35,02
Wiedeń 125,36
Praga 26,36
Włochy 46.67
Belgja 124.15
Szwajcarja 172.46
Holandja 358.40
Oslo 238.23
Berlin 212,90
Dol. War. pr. obr. 8,876
5% Poż. Dolarowa 74,75—76.00—75,75
5% Poż. Konwersyjna zł. 49,75
4% Poż. Inwestycyjna zł. 120,50-121.00
4½% Ziemsk. Kredyt. 48,75—49,25
Tendencja: niejednolita.

AKCJE

Warszawa, 16.1.

Bank Dyskontowy 124,00
Bank Polski 176,75—177,25
Bank Zachodni 80,—
Bank spół. zarobk. 78.50
Węgiel 50,—
Nobel 11,—
Modrzejów 16,00
Ostrowieckie 66,—
Starachowice 21,—
Tendencja utrzymana

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94